Nr 273. Kraków, Wtorek 1 Czerwca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech.				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Opróżnienie Radomia.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Piotrkowa:

Wychodzący tu »Dziennik Narodowy« przynosi wiadomość, że **Rosyanie opróżnili Radom.**

Bombardowanie Przemyśla.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 czerwca.

Dzienniki tutejsze przytaczają następujące doniesienie budapeszteńskiego »Az Estu«:

Nasza najcięższa artylerya przyjechała już pod Przemyśl, i **natychmiast rozpoczęła czynność.** Wojska austro-węgierskie otaczają teraz twierdzę, zająwszy front w kształcie podkowy.

Moździerze 30 i pół centimetrowe ostrzeliwują nie tylko forty, lecz także od północy linię kolejową, wiodącą do Gródka, tudzież gościniec.

Rosyanie, aczkolwick jedyna ich linia odwrotu na wschód, **znajduje się już w ogniu działowym,** bronią się **uporczywie** na gruzach naszych fortów, a głównie na zbudowanych świeżo szańcach, **które nie łatwo będzie można zburzyć.**

Wiedeń, 1 czerwca.

»Mittagszeitung« donosi z austro-węgierskiej kwatery prasowej:

Ostrzeliwanie Przemyśla z dział już się rozpoczęło. Nieprzyjaciel opróżnił przedpole. Prawdopodobnie wkrótce zajmiemy Przemyśl.

Jak opowiadają naoczni świadkowie, przemyski korpus X. oczekuje z tęsknotą wkroczenia do swojego miasta.

„Morgenzeitung" donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 31 maja, godz. 3 po południu.

Atakując północną flankę **klina wojsk sprzymierzonych na wschód od Sanu,** nad rzeką Lubaczówką **ponieśli Rosyanie ciężkie straty** i wczoraj uczynili **pauzę** w walkach.

Na północ i północny zachód od Przemyśla toczą się gorące **walki,** równie jak na froncie **na południowy wschód od Przemyśla aż do Dniestru.** Pod **Stryjem** wojska sprzymierzone zdobyły kilka punktów, rozpaczliwie przez Rosyan bronionych.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 30 maja:

Odkąd kolej, wiodąca z **Przemyśla do Lwowa,** znajduje się w ogniu artyleryi wojsk sprzymierzonych, Rosyanie mają ogromnie utrudniony dowóz dla swojego frontu nad Sanem.

Obecnie dowóz odbywa się przez stacye Rawa Ruska i Lubaczów z ogromną stratą czasu.

Pochód na Lwów.

Berlin, 1 czerwca.

»Berliner Tageblatt« donosi z austro-węgierskiej kwatery wojennej:

Gdy nad Sanem i na północ od Jarosławia niemiecka grupa odpiera zwycięsko ataki rosyjskie, centrum i lewe skrzydło wojsk Mackensena mimo kontrataków nieprzyjacielskich posunęło się na przestrzeni pomiędzy obu liniami kolejowemi do Rawy Ruskiej i Lwowa.

Rosyanie, którzy otrzymawszy posiłki, wzmocnili się i uporządkowali, zostali wyparci z szeregu stanowisk. Południowe skrzydło armii Mackensena, idąc doliną rzeki Wiszni, zbliżyło się na 10 kilometrów do kolei i gościńca, które wiodą do Lwowa.

Obecnie wojska niemieckie, tudzież austro-węgierska grupa Arza, znajdujące się na północ od kolei Przemyśl—Lwów są tylko na 2 kilometry linii powietrznej oddalone od wojsk sprzymierzonych, które stoją na południe od tej linii kolejowej.

Na reszcie frontu **południowego** odbywały się tylko pod Stryjem większe walki.

Przeniesienie sztabu rosyjskiego ze Lwowa do Brodów.

Kopenhaga, 1 czerwca.

Agencya telegraficzna z Petersburga donosi urzędowo:

Naczelna komenda rosyjska dla Galicyi została przeniesiona ze Lwowa do Brodów.

Ogólne wyczerpanie się ofenzywy rosyjskiej.

Berlin, 31 maja.

„Ullsteinsche Tageszeitung" donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej pod datą 31 maja, godz. 4 po południu:

Druga kontrofenzywa, podjęta w maju przez Rosyan, **została równie złamana.** Ataki rezerw rosyjskich nad Lubaczówką spełzły na niczem, podobnie jak ofenzywa Żylińskiego nad Prutem.

Rosyanie, jak się zdaje, spostrzegli bezowocność usiłowań, dążących do sforsowania Sanu. Siły nowych formacyj **wyczerpały się w ciężkich walkach pod Sieniawą.** Podobnie jak w Karpatach podczas ofenzywy wielkanocnej, tak i tutaj, opłacili Rosyanie ciężkiemi stratami zyskanie kawałka terenu, nie mającego większej wartości strategicznej.

Już atak rosyjski na Bukowinę wykazał wyczerpanie się siły ofenzywnej Rosyan — obecnie okazuje się to samo nad Sanem. Należy przypomnieć, że rosyjska kontrofenzywa w dolinach rzek Oporu i Stryja została złamana przez armię Linsingena. Armia ta posuwa się ciągle naprzód.

Powrót obcych poddanych internowanych w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 1 czerwca.

Dzienniki podają następującą wiadomość, otrzymaną w Monachium:

Gubernator Petersburga obwieszcza, że w najbliższych dniach przeszło 9000 rodzin, poddanych niemieckich, **austro-węgierskich** i tureckich, internowanych dotychczas w guberniach Wologdy i Wjatki; przybywa teraz do Petersburga, **skąd będą mogły natychmiast wyjechać dalej do Szwecyi** i stamtąd do krajów rodzinnych.

Powstrzymanie pochodu rosyjskiego na Bukowinie.

Berlin, 31 maja.

Wojska austro-węgierskie, usunąwszy się ze słabych stanowisk pod Mahalą, **powstrzymały dalszy pochód Rosyan.** Artylerya austryacka sięga zawsze jeszcze aż na terytoryum besarabskie.

Oddziały rosyjskie, które zostały wzięte do niewoli, miały **japońskie karabiny** i naboje, tudzież karabiny maszynowe.

Opozycya węgierska u cesarza.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Budapesztu:

W kołach, zbliżonych do rządu, panuje przekonanie, że audyencya **przywódców opozycyjnych stronnictw Sejmu węgierskiego** u cesarza nie będzie mieć realnego skutku. Chodzi jedynie o to, ażeby cesarz, który obecnie nie ma sposobności stykania się z politykami, poznał także zapatrywania opozycyjnych członków Sejmu.

Zagadkowe pożary w Petersburgu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

Pisma sztokholmskie donoszą z Petersburga:

Z nieznanej przyczyny wybuchł w **pałacu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza** w Petersburgu pożar i wyrządził niemałe szkody.

W tych dniach wybuchło w Petersburgu jeszcze kilka **zagadkowych pożarów,** między innymi spłonął **budynek zarządu żandarmeryi.**

Zjazd króla włoskiego z Poincarém.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

„N. W. Tagblatt" donosi z Berlina:

Według wiadomości z Scheveningen, król włoski w najbliższym czasie zjedzie się w Calais z królem angielskim i z prezydentem Poincarém.

Malta punktem oparcia dla floty włoskiej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

»N. Fr. Presse« donosi z Hamburga:

»Hamb. Nachr.« dowiadują się z Hagi, że obecnie toczą się pomiędzy Anglią i Włochami rokowania o **przyznanie Włochom Malty** jako punktu oparcia dla floty włoskiej.

Zapał w Tyrolu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

„Fremdenblatt" donosi z Insbrucku:

Zarówno zamianowanie arcyks. Eugeniusza głównodowodzącym sił austro-węgierskich przeciw Włochom, jak zamianowanie komendanta korpusu Dankla baronem i powierzenie mu specyalnie **komendy w Tyrolu,** wywołało w Tyrolu **ogromny zapał.** Od niedzieli Zielonych świąt zgłosiło się 12.000 ochotników, z których około 1500 mają 65 do 70 lat.

Pod jakiemi warunkami Włochy podpisały układ z trójporozumieniem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

Korespondent »N. Fr. Presse« donosi z Hagi następujące szczegóły tajnego układu Włoch z trójporozumieniem. Układ podpisany został 24 kwietnia w Paryżu.

Włochy otrzymują pożyczkę **5 miliardów lirów.** Anglia obejmuje gwarancyę 500 milionów lirów za amunicyę, z Ameryki dla Włoch dostarczyć się mającą. Dalszego kredytu 300 milionów lirów użyją Włochy na cele sprowadzenia z Ameryki środków żywności.

Francya dostarczy Włochom pewnej liczby dział ciężkiego kalibru Creuzota.

Trójporozumienie gwarantuje Włochom przyrzeczone i znane już nabytki terytoryalne, między innemi **całe wybrzeże Adryatyckie** z wyjątkiem Antivari i **portów, które będą wybrane dla Serbii.** Włochy oddają trójporozumieniu do rozporządzenia armię **1,500.000 ludzi.**

Rada koronna w Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 czerwca.

„Fremdenblatt" podaje z Budapesztu doniesienie dziennika „Keleti ertesitoe" z Aten:

Jutro w pokoju chorego króla greckiego (król chory jest na zapalenie opłucnej. Przyp. red.) odbędzie się **wielka rada koronna,** w której uczestniczyć będą członkowie rządu, delegat opozycyi, szef sztabu generalnego i kierownik marynarki.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — **W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.**

Tramwaj krakowski. Onegdaj odbyło się posiedzenie krak. Spółki tramwajowej pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, dra Juliusza Leo. Z ramienia dyrekcyi obecnym był dyrektor Ferdynand Fischer, jako komisarz rządowy starosta Wład. Kowalikowski.

Według przedłożonego sprawozdania w zeszłym roku z powodu wojny Spółka znacznie ucierpiała, podobnie jak inne przedsiębiorstwa tramwajowe. Niekorzystnie na frekwencyę wpłynęła przeprowadzona 2 razy ewakuacya i zamknięcie twierdzy dla osób przyjezdnych.

Najgłówniejsze daty z ruchu za rok 1914 są następujące:

Przejechano 836.260 kilom. motorowych i 137.006 przyczepionych, razem 973.266 kilometrów wywozowych. Przewieziono 6,566.593 osób. W centrali wytworzono prądu elektrycznego 1,101.892 kilowat-godzin. Dla ruchu spotrzebowano 97.106 kilowat-godzin, a resztę 104.786 kilowat-godzin na oświetlenie zakładów, biur, popęd maszyn i t. d. Dochód z ruchu wynosił 587.773 koron, wydatki 440.862 koron, nadwyżka wynosi zatem 146.910 K.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i zatwierdzono bilans za rok 1914, oraz udzielono Radzie zawiadowczej absolutoryum.

Omawiano następnie sprawę budowy linii tramwajowej od ul. Sławkowskiej przez Rynek, ulicę Wiślną do ul. Zwierzynieckiej. Na pewnej przestrzeni tej linii położono już szyny. Roboty będą w ciągu lata ukończone.

Dalej przedłożyła dyrekcya rachunki ruchu na dwóch liniach szerokotorowych, wybudowanych w r. 1912 i 1913, a prowadzonych na dochód gminy. Z powodu niedostarczenia w terminie wozów przez fabrykę sanocką normalny ruch na tych liniach mógł się rozpocząć dopiero w czerwcu r. 1914. W sierpniu z. r. zmniejszać się zaczął ruch wskutek wybuchu wojny. Począwszy od października dochody zaczęły gwałtownie spadać tak, że wynik finansowy za rok 1914 nie daje potrzebnego oprocentowania od kapitału budowy. Jedną z przyczyn niepomyślnego wyniku finansowego jest również nieuregulowanie sprawy taryfy tramwajowej, która mimo budowy kilku nowych linij pozostała niemal bez zmiany od lat 15. Dochody tych linij w pierwszych czterech miesiącach b. r. są również niepomyślne, tak, że bez zmiany taryfy byłaby gmina narażoną na znaczne straty, skoro dochody nie wystarczają na oprocentowanie włożonego kapitału. Temsamem staje się sprawa nowej taryfy tramwajawej w Krakowie sprawą naglącą.

W końcu dokonano wyborów. Do Rady nadzorczej wybrano ponownie radcę Wandalina Beringera, a do komitetu rewizyjnego inżyniera St. Bielińskiego i dyr. Izby obrachunkowej St. Krzyżanowskiego, a jako zastępcę radcę Izby obrachunkowej Władysława Duszyńskiego.

Ostatnie posiedzenie Rady m. Podgórza. W dniu 7 b. m. odbędzie się w Podgórzu ostatnie posiedzenie Rady miejskiej, na którem będzie wybranych 12 członków przybocznej Rady. Rada ta będzie urzędowała aż do przeprowadzenia wyborów z dzielnicy podgórskiej do krakowskiej Rady miasta.

Faktyczne przyłączenie Podgórza do Krakowa nastąpi, jak się dowiadujemy, dnia 1 lipca b. r.

Z żałobnej karty legionów. W ostatnich walkach w Królestwie zginął wybitny oficer legionu Hetwin (E. Prątek). Wykształcenie wojskowe otrzymał w krakowskim Związku strzeleckickim, był też jednym z wybitnych jego oficerów. Był zawsze tam, gdzie było niebezpieczeństwo, walczył zawsze jako żołnierz, nie jako komendant batalionu, szedł z sekcyą, a rzucał batalion; niebezpieczeństwo ciągnęło do siebie. Przebył szczęśliwie walki kieleckie, bitwę dęblińską, pod Krzywopłotami musiano go przemocą wyprowadzić ze wsi, w której pozostał, aby zebrać karabiny, porzucone przez naszych rannych. Pod Łowczówkiem w grudniu został ranny w bok i rękę. Nie władając jeszcze dobrze ręką, przyjechał do pułku, z nim ruszył nad Nidę. W ostatnich walkach zginął, gdy podobnie, jak pod Krzywopłotami ostatni ustępował z pola bitwy.

Cześć pamięci żołnierza polskiego!

Bohaterski zgon Krakowianina-legionisty. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o zgonie młodego legionisty, ś. p. Stefana Jaworskiego, syna tutejszego profesora. O śmierci jego nadsyłają nam następujące szczegóły:

Ś. p. Stefan Jaworski liczył lat 19. W r. 1914 zdał chlubnie egzamin dojrzałości, a po wybuchu wybuchu wojny we wrześniu b. r. wraz z gronem kolegów zaciągnął się do konnicy legionu polskiego. Przeszedł trudy kampanii zimowej w Karpatach. Dnia 16 maja w bitwie w okolicy Czerniowiec podczas ataku na dragonów rosyjskich, prowadząc patrol na czele szwadronu, padł na polu walki. Po ciało jego koledzy ze szwadronu przedsięwzięli powtórny atak i odbili je, pomimo czterokrotnej przewagi nieprzyjaciela.

Chlubnem świadectwem przymiotów wojskowych bohaterskiego młodzieńca jest list rotmistrza jego szwadronu, zawiadamiający rodziców o śmierci ś. p. Stefana: W liście tym między innymi czytamy: »Niechaj to będzie pociechą dla Szan. Pani i rodziny, że syn jej zginął jak prawy Polak, jak dzielny ułan, szarżując z szablą w ręku na dragonów rosyjskich. Jakim był żołnierzem, kolegą i przyjacielem, świadczy najlepiej to, że gdy trafiony kulą spadł z konia, koledzy jego dwa razy szarżę wykonali, aby ciało ukochanego kolegi odebrać, co się też udało. Jak był przywiązanym do szwadronu, świadczy, że mając dane do przyjęcia do szkoły podchorążych, sam mi powiedział, że woli w szwadronie pozostać, by kolegów i przyjaciół, do których i ja się zaliczałem, nie opuszczać. Zwłoki jego spoczywają dzisiaj przez nas pogrzebane i poświęcone przez kapelana w małej wiosce Cesyniu pod Czerniowcami. Grób obsypany kwiatem bzu i mogiłę zdobi krzyż skromny biały brzozowy.« Komendant 3 szwadronu kawaleryi polskiej *J. Dunin Brzeziński.*

Na prawosławie przeszedł w Piotrogrodzie, jak donosi »Kijewlanin« (dowiadujemy się o tem z pism lwowskich), unicki duchowny ks. Iłowicz.

Sensacya warszawska. Pisma lwowskie za warszawskiemi donoszą, że w jednym z banków warszawskich zdarzyła się wzruszająca scena. Do banku zgłosiła się starsza dama celem wykupienia zastawionej za 150 rb. pożyczki premiowej, gdyż miała możność sprzedania waloru bez żadnej straty. Urzędnik banku przed wydaniem zastawu sprawdził numer i seryę w tablicy losowań i tu stwierdził, że właścicielka pożyczki w ostatniem ciągnieniu wygrała 40.000 rubli. Staruszka z wielkiego wzruszenia zemdlała i trzeba było dłuższej chwili, nim ją przyprowadzono do przytomności.

Wywiezienie z Przemyśla właściciela kawiarni Stiebera. Jak donosi »Mittagszeitung« w Wiedniu z wojennej kwatery prasowej, właściciel znanej kawiarni w Przemyślu, p. Stieber, został przez Rosyan wywieziony do Lwowa. Kawiarnię tę objął w posiadanie jakiś Rumun.

Losy hr. Ronikiera. Hr. Ronikier został przewieziony do więzienia katorżnego w Moskwie, wskutek częściowej ewakuacyi więzień warszawskich, gdzie odsiadywał karę. Hr. Ronikier nauczył się w więzieniu introligatorstwa i kilka godzin dziennie pracuje nad oprawianiem książek. Ponadto pisze swe pamiętniki, ale tylko w wolne dnie od pracy w więzieniu introligatorstwa i kilka godzin dziennie skiego na polskie nowele. Rodzina hr. Ronikiera przyjechała również do Moskwy.

Ze Lwowa.

Z dzienników lwowskich ogłaszamy następujące informacye:

— Gmina m. Lwowa zajmuje się ściąganiem podatków. Do dnia 9 kwietnia ściągnęła dla rządu rosyjskiego rozmaite podatki w sumie 427.018 K, dla miasta zaś 135.196 K. Z kwot ściągniętych przypadło dla gminy z podatku zarobkowego kor. 104.851, domowo-czynszowego 28.718 K, a rentowego 1.627 K. W ostatnich dniach liczba płacących znacznie wzrosła.

— Zuchwałej kradzieży dopuściła się szajka bandytów w kasie zakładów elektrycznych. Korzystając z opróżnionego przy kasie mieszkania przy ul. Lenartowicza l. 3, ulokowali się bandyci w tem mieszkaniu, zrobili w ścianie otwór, weszli tędy do kasy i wywierciwszy w silnie opancerzonej kasie dużą dziurę, zabrali gotówkę w kwocie 1.800 kor. O kilka centymetrów wyżej znajdowała się gotówka 60.000 K, przeznaczona na wypłatę funkcyonaryuszów i pensyj urzędników. Spłoszył ich jednak dzwonek alarmowy stróża, tak że niepostrzeżenie uciekli, nie mogąc reszty zabrać. Złodziei było trzech. Policya jest na tropie. Wogóle kradzieże z włamaniem i bandyckie napady są na porządku dziennym.

Dokoła wojny.

Połączenia kolejowe Austryi z Szwajcaryą. Dyrekcya kolei państwowych w Insbruku donosi, że ruch osobowy z Austryi i do Austryi przez Szwajcaryę został wstrzymany. Międzynarodowe pociągi pospieszne, jadące na Margarethen, są zatrzymane. Pociągi bezpośrednie z Monachium—Norymbergi i Berlina skierowano na linię jezioro Bodeńskie—Lindau. Linia międzynarodowa Buchs—Arlberg—Wiedeń funkcyonuje prawidłowo.

Zbiorowa konfiskata willi d'Este w Tivoli. Dzienniki berlińskie przynoszą kilka interesujących szczegółów o konfiskacie słynnej willi arcyksięcia Este w miasteczku Tivoli pod Rzymem, o której już donieśliśmy. Konfiskata czy też przewłaszczenie odbyło się uroczyście — w święto. W akcie tym wzięła udział cała ludność Tivoli, a wszyscy dorośli obywatele gminy podpisali akt, stwierdzający »prawne« przejście willi na własność miasta, sporządzony przez notaryusza Cricchi. Postanowiono już, że w niedziele i święta w parku willi grać będzie orkiestra miejska »granda barda cittadina«, uprzyjemniając niedzielną przechadzkę obywateli Tivoli.

10 milionów na godzinę kosztuje wojna. Kilkakrotnie zamieszczaliśmy już obliczenia kosztów obecnej wojny światowej, dokonane przez różnych znanych statystyków, ekonomistów i finansistów. Obliczenia te u wszystkich są mniej więcej zgodne, gdyż różnice kilku, czy kilkudziesięciomilionowe, przy olbrzymich cyfrach, wchodzących tu w grę, nie grają wielkiej roli. Podług tych obliczeń, dotychczasowe wydatki wojenne wszystkich walczących państw wynoszą 87 miliardów franków. Wynosi to zatem przeciętnie 7.250 milionów na miesiąc, czyli 242 miliony dziennie, a 10 milionów na godzinę. Są to wydatki tylko czysto wojenne, nie wchodzą w te obliczenia szkody gospodarcze wskutek wojny, które są jeszcze większe. Teraz zaś, gdy i Włochy przyłączyły się do wojny, także czysto wojenne wydatki zwiększą się oczywiście.

Celem uczczenia pamięci nieodżałowanego prezesa Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej« w Krakowie, ś. p. Wilhelma Seidla, prezydenta sądu krajowego, w myśl życzenia tegoż, zamiast kwiatów na jego trumnę wpłynęły następujące dary na cele wymienionego Stowarzyszenia: Prezydyum sądu krajowego w Krakowie przesłało kwotę 223 K 10 hal., pochodzącą ze składek, zebranych w gronie urzędników sądu krajowego cywilnego i karnego, oraz prokuratoryi państwa. Prezydyum krakowskiego sądu wyższego w Ołomuńcu przysłało kwotę 177 K, złożoną przez przebywających tamże tutejszych funkcyonaryuszów sądowych i prokuratoryi państwa. Sąd powiatowy w Skawinie przysłał kwotę 20 K, złożoną przez urzędników tegoż sądu. Administracye dzienników: »Czas«, »Nowa Reforma«, »Głos Narodu« przysłały łączną sumę 382 K 30 h., pochodzącą z darów, ofiarowanych przez różne osoby. Ogółem kasa Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej« w Krakowie otrzymała z powyższego tytułu łączną sumę 802 K 40 h. Z tego powodu zarząd Stowarzyszenia »Rady opiekuńczej« w Krakowie składa serdeczne dzięki wszystkim czcigodnym Ofiarodawcom, którzy przez udział w składkach przyczynili się do uczczenia drogiej pamięci naszego nieodżałowanego Prezesa w sposób, odpowiadający jego życzeniu.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

W czasach ciężkiej opresyi.

(Koresp. wł. „N. Reformy").

Tarnów, 21 maja.

Dobrze się może stało, że Tarnów przeszedł ciężkie chwile paniki w miesiącach wrześniu i październiku; to też wkroczenie Rosyan do miasta, mimo szalonego podniecenia, zastało mieszkańców nieco uspokojonych. — Jakież były rządy Rosyan? Poprzednie korespondencye z Tarnowa przyniosły wiele faktycznego materyału, tak ,że moja musi się z konieczności zająć uzupełnianiem, a po części uogólnianiem faktów.

Na ogół, chociaż nie brakło z początku ze strony Rosyan gwałtów i kradzieży, chociaż opróżniano mieszkania mniej lub więcej ściśle, jak również opuszczone sklepy, chociaż w całem mieście zniknęły parkany, tu i ówdzie drzwi i okna, a nawet całe domy na opał, chociaż były posądzania i rewizye, aresztowania, zsyłki, a ludność żyła pod wrażeniem tłoczącej ją zmory, zamykała bramy mieszkań, nie oświetlała mieszkań, mimo to na ogół traktowanie ludności przez wojska rosyjskie nie było takiem, jak się można było spodziewać i jak o tem krążyły głuche wieści.

Postępowanie żołnierzy rosyjskich z ludnością miejską zależało w znacznej mierze od indywidualności komendantów. Znane nam są ich sylwetki. Warto nam jednak przypatrzeć się dwom ostatnim, na których korespondenci mniej zwrócili uwagi.

Kiedy pierwsze pociski »grubej Berty« w dosłownem tego słowa znaczeniu wypłoszyły układnego i gładkiego Kurlandczyka Behra, komendantem miasta został **Poduszkin.** Ciekawy to był człowiek. Nie taił on wcale obrzydzenia do swego stanowiska, wyręczał się innymi, interesentom pozwalał czekać całemi godzinami, a zadowolonym był dopiero wtedy poraz pierwszy, kiedy mógł zażądać koni do wyjazdu z Tarnowa. Ten stan rzeczy, jak nie mniej pewna przerwa w czynnościach komendanta sprawiła, że do większego znaczenia doszedł pomocnik komendanta, **Markow,** ze straży pogranicznej, a więc pośledniego gatunku broni, który zostawił po sobie najgorszą pamięć.

Ostatnim komendantem był adjutant Dimitriewa, **Markiewicz,** który uroczyście i dwornie zainaugurował swoje rządy, co mu jednak nie przeszkadzało w używaniu podstępów (n. p. z asesorem Brachem). On jeden ze wszystkich komendantów wziął się poważnie do reform, zajął się komitetem dla gminy wyznaniowej żydowskiej, łaźnią, a nawet rzeźnią żydowską, obmyślił komitet dla dostarczania 40 proc. robotników żydowskich, popierał tanie kuchnie i założył tanią kuchnię żydowską, oraz ułatwiał zabiegi miasta o aprowizacyę. Z drugiej strony jednak wdzierał się najbardziej w administracyę miejską. Rządy jego trwały najdłużej, bo 2 i pół miesiąca. Czas ten był najcięższą próbą dla burmistrza, który cierpiał przez to, że skutkiem swojego zdecydowanego stanowiska, wyrobił sobie w mieście większe znaczenie, aniżeli to podobać się mogło żądnemu władzy komendantowi.

Stanowisko burmistrza, jego rzetelna troska o miasto, o jego aprowizacyę, umiejętne dawanie sobie rady z finansami, udzielanie zaliczek urzędnikom, urządzenie komitetu i t. p. sprawiły, że w mieście wytworzył się pewien rodzaj dobrobytu, rozwinęło się życie, pomimo smutku, który tłoczył serca i dusze. Gospodarka burmistrza, a zwłaszcza udzielanie zaliczek urzędnikom nie bardzo podobały się komendantowi, który zażądał wyjaśnień, a otrzymawszy je, zaproponował miastu rosyjską pożyczkę rządową. Dr Tertil z trudem się wyprosił od tego wątpliwego daru; oświadczył natomiast, że będzie się starał o pożyczkę dopiero wtedy, gdy wszystkie inne źródła zawiodą, na razie zaś poprosił o zwrot kosztów za wodę, oświetlenie i inne świadczenia miasta dla armii rosyjskiej. Oświadczenie burmistrza rozgniewało srodze komendanta Markiewicza, zagroził mu nawet wywiezieniem na Sybir, a w razie przedłożenia rachunków miała być na miasto nałożona kontrybucya.

Sprawa powyższych rachunków była powodem silnego konfliktu między burmistrzem a komendantem. Wynikiem naprężenia była rezygnacyą dra Tertila z burmistrzowstwa. — Komendant się temu oparł stanowczo, nie chcąc widocznie przeciągać zbytnio struny. Tutaj także znajdujemy fakt ponownego wyboru wiceburmistrza, czego dokonał magistrat. Stan naprężenia między komendą a ratuszem trwał czas jakiś, dopiero na poświęceniu taniej kuchni nastąpiła zgoda. Markiewicz przywrócił zasiłki, przyjął gwarancyę za wziętego dyr. elektrowni Studniarskiego i nie opuścił Tarnowa do samego końca, t. j. do 7 wieczorem we środę 5 b. m. Była to indywidualność silna, lecz bezwzględna, mieszkańcy go nie lubili, bo nie wiedzieli, czy jakaś niespodzianka na nich nie spadnie.

Ciekawe są relacye mieszkańców, stwierdzające stosunek armii rosyjskiej do ludności cywilnej. Stosunek ten był rozmaity. Zdarzały się jednostki, które, zwłaszcza w początkach, nie liczyły się z niczem i nikim. Tu zabrano zegarek, tam przetrząśnięto sklep, gdzieindziej jakiejś pani usiłowano ściągnąć »astrachany«, na ogół jednak komendanci i oficerowie trzymali w ryzach żołnierzy. Taki Gasaniłow bił żołnierzy, po twarzy, jeśli się wybryki zdarzyły, a do rabujących w Chyszowie strzelał z rewolweru. Poszkodowani umieli sobie czasem znaleźć sprawiedliwość, skutkiem czego przychodziło nieraz do zajść niemiłych.

Rewizye były na porządku dziennym. — Ochrana pod kierownictwem osławionego Antonowicza, którego żona uprawiała po sklepach kubaniarstwo, myszkowała zawzięcie; szczególnie węszono za bronią. W tym celu skopano planty kolejowe, a nawet skopano ogród szkoły ogrodniczej, szukając tysiąca karabinów i miliona naboi, szukano broni na strychach, po piwnicach, naturalnie bez skutku. Ochrana ta, w której służbę weszły ciemne indywidua tarnowskie, gnębiła i nękała spokojną ludność na każdym kroku. — Denuncyowano kupców, zabierano im składy, n. p. Waldowi wzięto zamurowany skład wina, to samo Silbigerowi i Lionowi.

Urządzenie gimnazyum II ocalało w całości. — Niektóre mieszkania wypróżniła ludność miejscowa pod patronatem żołnierzy n. p. mieszkanie hr. Hinburga. Ma się rozumieć, że w takich warunkach nie można było myśleć o pracy fabrycznej, zwłaszcza, że znaczna liczba ludności uciekła. Fabryki zostały zniszczone.

Z uprzejmością obchodzono się z jeńcami austryackimi. Wolno było z nimi rozmawiać, przynosić im żywność, a oficerów austr. oficerowie rosyjscy brali ze sobą do miasta. —

Obecnie Tarnów po półrocznej inwazyi odetchnął. Fizyognomia miasta zmieniła się znacznie; wiosenna zieleń drzew i krzewów zakryła braki i pustki, które w miesiącach zimowych tak raziły oczy i serca. Ulicą Krakowską jadą szeregi trenów, artylerya, ciągną szeregi żołnierzy i szwadrony barwnej kawaleryi. Ściągają zewsząd uchodźcy, witani serdecznie przez tych, którzy pozostali. Pytania i odpowiedzi krzyżują się błyskawicznie, każdy chce wszystko opowiedzieć, w niejednem oku błysła łza rozrzewnienia, kiedy ujrzało dawno niewidzianego druha i przyjaciela. Kawiarnie i restauracye przepełnione wojskiem, zwłaszcza oficerami. W handelku Leszczyńskiego natłok, to samo w kawiarni Delekty. Umysły podniecone wypadkami i poborem wojskowym.

Szedłem właśnie ulicą Nowy Świat, kiedy oko moje uderzył skłębiony tłum mężczyzn, kobiet i dzieci. To blizcy i członkowie rodziny odprowadzali nowo zaciężnych na kolej. Chłopcy z fantazyą i uśmiechem na ustach szli z tobołkami w rękach, żegnając się na prawo i lewo.

Stosunki asanizacyjne poprawiły się znacznie. Powstał komitet asanizacyjny, w skład którego weszli pp. hr. Vetter, fizyk dr Dzikowski, dr Majewski i lekarz miejski dr Walczyński. W tych dniach bawił w naszem mieście ekscelencya hr. Vetter von der Lilien, były prezydent Izby poselskiej, jako starszy lekarz i szef sanitarny i wraz z burmistrzem oraz dr Majewskim i Walczyńskim zajął się urządzeniem w mieście licznych szpitali.

W zakończeniu muszę piękne Tarnowianki zasmucić. Góra Piaskowa z uroczym laskiem, t. zw. parkiem Słowackiego, nie istnieje. Drzewa zaczęli wycinać Rosyanie, wskutek czego burmistrz kazał do reszty je wyciąć i ludności sprzedawać. Tam gdzie dawniej młodzież bawiła się ochoczo, pusta, wygnieciona, obumarła ziemia mówi o przeszłości. Natomiast Góra św. Marcina, o której zniszczeniu przesadne wieści krążyły, istnieje jak dawniej, pokryta bujnym laskiem i nęcąca zielenią pól. Prastary kościołek św. Marcina przebył inwazyę szczęśliwie, a ogród pod kasztanami zaprasza do spoczynku i na skromny posiłek.

Kazimierz Wojciechowski.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Rozwiedźmy się".
Środa: »Wesele«.
Czwartek: »Kościuszko pod Racławicami«.
Sobota: »Najlepsza z kobiet« Jana Hennequina.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 31 maja termometr doszedł od + 13·5 do + 17·2 C.; barometr podnosił się.

Dnia 1 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 747·4 termometru + 10·4 C; wiatr: wschodni.

Praca nauczycielstwa ludowego po powrocie do kraju.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Ostrawa Morawska, 30 maja.

Referat pod tytułem umieszczonym w nagłówku korespondencyi był przedmiotem zebrania nauczycielstwa ludowego z Morawskiej Ostrawy i okolicy, zwołanego przez komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie dnia 27 maja. Referent p. Wincenty Manierski, kierownik szkoły z Jedlicz, zaznaczył na wstępie, że nauczycielstwo ludowe, jako pierwszorzędny czynnik społeczny powinno w odrodzeniu nieszczęśliwego kraju wziąć wybitny udział i dlatego powinno ono znaleźć się jak najrychlej na swym posterunku. Następnie skreślił zdania nauczyciela i nauczycielki po powrocie w szkole, gdzie w wielu miejscowościach nie znajdzie urządzenia i przyborów szkolnych, a jednak potrzeba będzie zaraz zająć się dziatwą, następnie działalność w gminie: pod względem sanitarnym, aprowizacyjnym, finansowym w kasach Raiffeisena, Kółkach rolniczych, czytelniach, w końcu w komitetach powiatowych. Nauczyciel, będąc nieraz jedynym przedstawicielem inteligencyi we wsi, powinien być wszędzie i wszędzie rozwinąć żywą działalność, skierowaną do podniesienia naszej wsi i jej nowożytnego odbudowania.

Nad wyczerpującym i interesującym referatem rozwinęła się nadzwyczaj ożywiona dyskusya, w której brali udział przewodniczący komitetu p. Sierakowski, p. Aleksandrowiczówna, pp. Bieniowski i Gatnikiewicz. Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

1. Zgromadzone nauczycielstwo w Morawskiej Ostrawie dnia 27 maja 1915, pragnąc w kraju zająć się osieroconą dziatwą i pracą w komisyach sanitarnych, aprowizacyjnych, w kasach Raiffeisena, Kółkach rolniczych, towarzystw oświatowych i t. p. prosi Radę szkolną krajową o wyjednanie nauczycielstwu pozwolenia bezzwłocznego powrotu do kraju na swe stanowiska służbowe.

2. Z powodu krytycznego położenia materyalnego nauczycielstwa raczy Rada szkolna krajowa wyjednać nauczycielstwu i ich rodzinom bezpłatny przejazd kolejami żelaznemi z emigracyi do miejsc służbowych.

3. Zgromadzeni wyrażają opinię, że polskie nauczycielstwo może i powinno wziąć wybitny udział we wszystkich organizacyach obywatelskich, mających na celu odbudowę kraju po wojnie.

4. Zgromadzeni proszą Radę szkolną krajową, aby przy opracowywaniu instrukcyi dla najbliższych prac nauczycielstwa w szkole po wojnie zasięgnąć opinii doświadczonych reprezentantów nauczycielstwa ludowego i wziąć pod rozwagę odnośny referat ostrawskiego komitetu.

W. S.

Listy z Czech.

(Z naszej emigracyi).

Kolin, 28 maja.

W 20-tysięcznem mieście tem nad Łabą osiadło już we wrześniu kilka rodzin ze Strzyżowa, w nadziei, że znajdą zajęcie w fabrykach, których dwadzieścia kilka tu się znajduje. Niestety, z powodu wojny ruch w wielu fabrykach ograniczono. W kilkanaście dni później przybyły liczne zastępy uchodźców (400) z różnych warstw społecznych, najbiedniejsi — przeważali. — Dla tych wyszukano bezpłatne pomieszczenie, a zajął się tem starosta Pour z sekretarzem Streitem. Pamiętały też o nich panie czeskie, nie zapominając nawet o świętach. — Spieszono do nas z wyrazami sympatyi i współczucia. Jednym z pierwszych był burmistrz adwokat dr Jelinek. W porozumieniu z radą gminną oddał do naszej dyspozycyi bezpłatnie lokal „Baraczników", stowarzyszenia, którego jedynym celem jest zdobywanie środków na „Ustredni Matice školska" — i jedną salę na szkołę polską.

W ostatni wieczór w roku urządzono tu w Sokole — Sylwestra! O ironio! w takich czasach zebranie, przypominające wesołe wieczory lat ubiegłych, a jednak Sylwestra w Kolinie nie zapomnimy nigdy. Na program złożył się koncert sławnej Hudby Kunchovej, dany na cele rodzin żołnierzy poległych w walce. — Nastrój był poważny, przygnębienie malowało się na każdej niemal twarzy. I nasze myśli przeniosły się do naszego kraju... Z zadumy obudził nas hymn „Kde domov muj", którego dalsze tony przeszły w „Boże coś Polskę" i ból targnął naszemi sercami z żalu i tęsknoty... Drugie zebranie urządziło nam stowarzyszenie „Baraczników", przy współudziale swoich członków. Zacny ich prezes Stolba w ciepłych i serdecznych wyrazach witał Polaków, oddając nam lokal stow. do dyspozycyi. Odpowiedział na to w serdecznych słowach, Czech, sędzia dr Pszeniczka, były członek klubu czesko-polskiego w Pradze, wielki przyjaciel Polaków. — Dziękowali potem Czechom radca kolei Szczerbicki i podpisany.

Zebrań takich mieliśmy jeszcze kilka, między niemi dwa literackie. Panie czeskie zaprosiły też nasze panie na swoje zebrania, na którem omawiano sprawy gospodarczo-domowe.

W rocznicę powstania styczniowego odprawił ks. proboszcz Pyrek ze Strzyżowa nabożeństwo. W styczniu wzięła też udział kolonia polska w pogrzebie wybitnego patryoty czeskiego notaryusza Adolfa Hajka, który zmarł w 90 r. życia. Wzięliśmy udział w jubileuszu nauczyciela i prezesa stow. Komenskyego Józefa Tumy.

Staraniem przebywającego tu nauczycielstwa polskiego galicyjskiego, a dzięki nader życzliwemu poparciu tut. Rady okręgowej i inspektora szkolnego p. Chmielarza, otwarto 3 lutego cztero-klasową polską szkołę, której zorganizowanie i kierownictwo powierzono nauczycielwi Krysakowskiemu ze Strzyżowa. Nadto zajete są w szkole następujące ukwalifikowane siły nauczycielskie: Helena Ostarzewska ze Strzyżowa, Stefania Słojowska z Nowego Sącza, Janina Draganówna, Edward Łabucki ze Strzyżowa. Nauki religii udziela ks. Adam Pyrek. Szkoła odpowiada w zupełności swojemu zadaniu. Nauka odbywa się według planu przejściowego, ułożonego przez kierownika, a przyjętego przez konferencyę. Od czasu do czasu odbywa kierownik z gronem posiedzenia, na których omawiane bywają sprawy szkolne. — W kwietniu zwiedził szkołę czeski inspektor Chmielarz, którego wizyta i serdeczne przemówienie do polskiej dziatwy pozostawi u niej niezatarte wspomnienie. — Szkoła liczyła początkowo 64 dzieci. Później liczba ta zmniejszyła się z powodu, że ludność biedniejsza przenieść się musiała do baraków. — Książek szkolnych i pieniędzy na przybory naukowe dla biedniejszej dziatwy udzieliła Rada szkolna krajowa w Białej, która szczególniejszą opieką otacza naszą szkołę.

Jak wspomniałem, otrzymaliśmy do dyspozycyi bezpłatnie salę na zebrania. W niej gromadziliśmy się w miesiącach zimowych trzy razy w tygodniu, omawiając sprawy bliżej nas obchodzące, już też spędzając czas na miłej pogawędce. Poza tem zwiedziliśmy kilka fabryk, szkół, gospodarstw wiejskich, których kierownicy z całą uprzejmością udzielali nam swoich cennych wyjaśnień. Zrobiono parę wycieczek, podziwiając wszędzie pamiątkowe pomniki, budowle historyczne i piękno natury, w które obfituje niemal każdy zakątek Czech.

Przytoczone powyż fakta wskazują, z jaką życzliwością spotykamy się u Czechów w Kolinie. Nie mogę jednak pominąć milczeniem i odosobnionych wypadków nadzwyczajnej przychylności dla naszych uchodźców u poszczególnych jednostek. Państwo Mandelikowie, właściciele dóbr i cukrowni, zatrudniają u siebie dwóch nauczycieli, kilku akademików, jednego dzierżawcę, a nadto przyjęli w swój dom i otaczają swoją opieką jedną panienkę z małym braciszkiem, którzy dotąd nie mogą zaczerpnąć żadnych wiadomości o losie swoich rodziców. P. Schönfeld, urzędnik fabryki, utrzymywał u siebie jednego z uczniów wyższego gimnazyum, wziętego obecnie do wojska, dla którego zebrał nawet między swoimi kolegami poważniejszą kwotę na pierwsze potrzeby wojskowe. Właściciel kawiarni p. Pollaczek utrzymuje u siebie również jednego ucznia gimnazyalnego. Lekarz tutejszego szpitala dr Sil (junior) udziela wszystkim zgłaszającym się do niego bezpłatnej pomocy lekarskiej. —

Nader życzliwie odnosi się do naszej młodzieży dyrektor tut. gimnazyum p. Soukup, wraz z gronem profesorów.

Kończąc artykuł niech wolno będzie na tem miejscu złożyć wyrazy szczerego podziękowania i prawdziwej wdzięczności p. staroście Pourowi, za jego nadzwyczaj przychylne wobec nas stanowisko, p. sekretarzowi starostwa Streitowi, który jako rozumiejący i mówiący po polsku z całą serdecznością spełnia możliwe życzenia nasze, p. burmistrzowi dr Jelinkowi i Radzie gminnej za udzielenie nam sali na szkołę i drugiej na zebrania, oraz opiekę nad najbiedniejszą ludnością naszą, dr Pszeniczce, przyjacielowi Polaków i niestrudzonemu naszemu orędownikowi, wszystkim paniom czeskim za zajęcie się najbiedniejszą warstwą rodaków.

Henryk Krysakowski.

Z wychodźtwa na Węgrzech.

Węgierski centralny komitet uchodźczy donosi członkom swoim:

Liczne zapytania napływają do tutejszego centralnego komitetu wychodźczego w sprawie powrotu do kraju. Aby uniknąć niepotrzebnego powtarzania oznajmiamy, iż naszem zdaniem mimo wszystko jeszcze nie nadeszła pora do powrotu, tak dla względów zasadniczych, jakoteż z powodu braku mieszkań, żywności, oraz przyczyn sanitarnych. Powołane czynniki o tej błogiej chwili nas powiadomią, jak sądzimy, a przedstawiciele nasi u rządu centralnego wyrobią wolny powrót koleją, o co wszystkie komitety wychodźcze zawczasu czynią starania.

W Körmend, dnia 27 maja.
Zygmunt Turecki, przewodniczący,
Ks. Józef Marcinkiewicz, zastępca przew.

Mężowie miecza we Włoszech.

II.

Minister wojny Zuppelli.

Jako na zupełnie nieznaną wielkość musiano w kole polityków włoskich patrzeć na najmłodszego rangą generał-majora Z u p p e l l e g o, gdy w listopadzie 1914 r. otrzymał portfel ministra wojny i godność senatora. Wiedziano zapewne, że jest on dzielnym żołnierzem i że jako pułkownik w Lybii, w walce, przez kierownictwo wojsk włoskich prowadzonej bynajmniej nie świetnie, odznaczył się jako stanowczy i ostrożny komendant pułku. Zapewne wskazywali interwencyoniści na fakt, że urodził się on w Capodistria, zatem w »Terre irredente« (jakkolwiek rodzina jego pochodziła z Padwy). Nikt jednak nie wiedział dokładnie, dlaczego przy wyborze nowego ministra wojny w takciężkich czasach pominięto wszystkich starszych rangą generałów. Pozostało ostatecznie jedno tylko wyjaśnienie: minister wojny, generał Grandi, rozstał się w przyjaźni z Cadorną, nowy minister wojny musiał dawać rękojmię zgodności, przyjaźni, jeśli już nie uległości wobec Cadorny — zatem wzięto Zuppellego. Dotychczas nie zawiódł on tych nadziei. Znika on zupełnie za szefem sztabu generalnego, a ponieważ wobec zamkniętej wiecznie Izby nie potrzebuje także występować parlamentarnie, cel został osiągnięty: Cadorna jest władcą!

Minister manarynarki Viale.

Gdyby była tu możliwa licytacya, możnaby powiedzieć, że Włochy swojego ministra marynarki mniej jeszcze znają, aniżeli ministra wojny, jakkolwiek Viale nie jest wcale najmłodszym rangą, przeciwnie jest on najstarszym rangą oficerem floty. Nazwisko jego dostało się na szerszą widownię po raz pierwszy z wiosną 1912 r., gdy Włochy miały nieszczęście w czasie wojny lybijskiej w ciągu dwóch miesięcy stracić dwóch dowódców floty: admirała Aubrego przez śmierć, oraz admirała Faravellego przez ciężką chorobę. Wtedy objął Viale komendę i sprawował ją pośród niełatwych warunków aż do pokoju lozańskiego.

W r. 1913 ministrem marynarki został młody kontradmirał Millo, wsławiony wyprawą swoją w Dardanele w lipcu 1912 r. Było to zerwaniem zupełnem z tradycyą, które usprawiedliwiano tem, że nadzwyczajny talent organizacyjny Milla każe się spodziewać nadzwyczajnych efektów. Nadzieje te wszakże zawiodły. Brak doświadczenia administracyjnego u Milla sprawił, że okazał się on nieodpowiednim. Gdy więc, złamawszy nogę, na przeciąg miesięcy przykuty został do łoża, a tymczasem wybuchła wojna światowa, zastąpiono go Vialem. Wybór jego oznacza tedy zwycięstwo listy rang wedle wieku, oraz rutynowanego doświadczenia nad owemi skłonnościami, które doprowadziły do wyboru Milla. W tej tej myśli pełni Viale obowiązek swój, jak go spełniał przez całe swoje życie: cicho i układnie.

Stanowisko Bułgaryi.

Wiedeń, 1 czerwca.

„Sonn u. Montagsztg" donosi pod datą 30 b. m.:

Telegram „Kölnische Zeitung" z Sofii donosi, że dzisiaj potwierdza się tylko, iż decyzya Włoch **nie sprowadzi żadnej zmiany w Sofii** W prasie bułgarskiej utrzymują, że formalne wezwanie Bułgaryi przez trójporozumienie do udziału w wojnie, w zamian za znane przyrzeczenia, było już gotowe, lecz skutkiem telegramu londyńskiego z końca kwietnia nie wręczono go, gdyż tymczasem doprowadzono do końca układy z Włochami. **Bułgarya stała się tedy zbędną.**

Tensam dziennik donosi z Sofii pod datą 30 ub. m.:

Trudność dla trójporozumienia przekonania Bułgaryi o korzyści z przyłączenia się do niego, tkwi w oporze Serbii co do ustępstw, żądanych od niej na rzecz Bułgaryi. Więcej wrażenia na Bułgaryi, aniżeli teoretyczne kunsztyki porozumienia, do którego należą wiarołomne Włochy, wywierają faktyczne sukcesy mocarstw centralnych, zwłaszcza zaś zanik potęgi rosyjskiej, na co są dowody, pochodzące z głębi Rosyi.

„Kambana" przynosi artykuł wstępny, przepowiadający całkowite zwycięstwo mocarstw centralnych i uznający je za pożądane w interesie Bułgaryi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

RUDOLF KRASSNIGG.

Niezatarte wspomnienia.

Przeł. J. K.

Z cichym, ledwie dosłyszalnym szmerem padają miękkie, puszyste płatki z jednostajnej szarzyzny nieba na ziemię.

Podlatując swawolnie to w górę, to w dół, kłębiąc się w szalonym, bezpamiętnym wirze, opadają i osadzają się w bezlistnych koronach drzew, sadowią się wygodnie na dachach domów, balansują na ślizgich drutach telegraficznych i rozścielają po ulicach lśniący, migotliwy, miękki kobierzec, który głuszy gwar wielkiego miasta.

Ludzie chronią się jak mogą, lecz coraz mocniej szaleje zadymka, coraz zapamiętalej wirują lekkie płaty śniegowe.

W oknie olbrzymich koszar stali trzej podoficerowie i przytuliwszy twarze do zamglonych szyb, spoglądali na ulicę.

— Paskudne powietrze, obrzydliwe! — zawołał jeden z nich, uderzając z taką siłą o deskę okna, że szyby zadźwięczały.

— Co ci? — zapytał jego kolega.

— A cóżby? zły jestem i tyle! Wilia dziś a ja mam wartę. I to na to psie powietrze!

— Nie umarzniesz, nie bój się. A niby mnie lepiej? — pocieszał go towarzysz. — Ja mam inspekcyę, wielka mi przyjemność. Wilię spędzić wśród koni. Już ja bym znalazł sobie lepszą rozrywkę.

— Myślę, a i ja także! — westchnął Stanko — żeby mi stary nie był wlepił kasarniaka. No, niechno ja tylko będę w cywilu, a już dobrze nagadam temu Fingałowi. — Za głupią brudną oszewkę dać mi dwa tygodnie aresztu! I to w samo Boże Narodzenie! A tak się już cieszyłem na urlop, że zobaczę dom, swoich i moją Agnesię.

— A pewnie ci się bardziej paliło do starych, niż do dziewczyny, co?

Stanko zbył pytanie milczeniem i począł głośno bębnić jakiegoś zamaszystego marsza o deskę okna.

— Ha, co robić? — westchnął pierwszy — niema rady, pora mi iść na wartę!

— Niech licho weźmie takie życie — wychodzę i ja — dodał kolega.

— Przyjemnej zabawy! — zawołał za nimi Stanko.

— Nawzajem! — odkrzyknęli już z za drzwi tamci.

Na podwórzu zgromadziły się patrole. — Na twarzach żołnierzy widniała głęboka powaga. Przełożony ich, podoficer Bauer przechadzał się przed frontem wielkiemi krokami, pobrzękując pałaszem, w oczekiwaniu rozkazu dyżurnego oficera.

— Cieszcie się chłopcy — przemówił do swoich ludzi — jestem w świetnym humorze; dziś nie spodziewajcie się żadnej hecy, do której przywykliście, gdy ja patrol prowadzę.

Porucznik dał znak. — Baczność, patrol, dwójkami, w prawo zwrot! komenderował podoficer z zapałem i z wyciągniętym pałaszem w ręce, na czele oddziałku wyszedł z bramy koszar.

Na górze stał przy oknie zamknięty Stanko i żegnał odchodzących kolegów. Wieczór zapadł. Na ulicach zapałono latarnie, rzucające smętne, czerwonawe światło. Znudzony Stanko odszedł z pod okna i począł się przechadzać po zamkniętej izbie. Żołnierze się porozchodzili: jedni na służbę, inni na miasto, niektórzy poszli do kantyny, gdzie gospodarz urządził swoim gościom »drzewko«, naturalnie bez gwiazdkowych podarków.

Jedyny jego wspólnik niedoli, Eichner, przy mdłem świetle łojówki pisał list do domu.

— Cóż? — zapytał Stanko, stanąwszy przed nim. — Jakże pan Eichner spędza wieczór wigilijny? Czy lżej, że we dwóch siedzimy i nudzimy się, jak mopsy?

Piszący, który spowodował areszt obu, wydawszy Stance brudną oszewkę, zaczął się usprawiedliwiać i przepraszać.

— No, dajmy temu spokój. Co się stało, już się nie odstanie! Co masz na dzisiejszą wilię?

— A cóżby? kawałek komiśniaka, po zwyczaju — uśmiechnął się smutno Eichner!

— Jeszcze co! nawet dziś jeść komiśniak! — oburzył się Stanko. — We wilię musi być coś innego! — Poszedł do swojego kuferka, wyjął z niego sporą szynkę i babkę i podał koledze, mówiąc: Przysłali mi z domu, utnij sobie kęs! A tu czterdzieści halerzy, wyszperaj jakiego żołnierza i niech nam przyniesie piwa. — Aha! jeszcze chleba bochenek, dziś nie bierze się do ust komiśniaka! — W kilka minut później obaj aresztanci siedzieli przy uczcie. Podjadłszy sobie, wydobyli zatłuszczoną talię kart i grali partyę za partyą.

Tymczasem odbywała się inspekcya stajni. I podoficer Windisz miał przemowę do swoich ludzi. Oświadczył im, że jest w bardzo kiepskim humorze, ostrzegał zatem, aby dziś nie liczyli na jego dobroć.

Chodził więc chmurny Windisz od żłobu do żłobu, szukając, na kimby mógł swoją złość wywrzeć. Ale nie znalazł nikogo i nudził się strasznie. Taką miał ochotę zajrzeć bodaj na chwilę do kantyny, której oświetlone okna wabiły ku sobie — lecz bał się. Przed chwilą przemknęła długa postać kapitana, snującego się chyłkiem po podwórzu — zawsze »stary« zjawiać się musiał, gdzie był najmniej pożądany!

Ale w stajni nie mógł wytrzymać; przykra cisza w niej panująca, działała na niego, jak środek nasenny. Na ławie, pod stajnią, siedziała straż, szepcąc z sobą cicho; konie, jeden za drugim, pozasypiały, śniąc widocznie o podwójnej racyi złotego owsa i słodkiego siana, gdyż od czasu do czasu ciszę przerywało pełne zadowolenia mruczenie. Tylko młody ogier, stojący tuż pod drzwiami, miał jakiś przykry sen, bo rżał głośno i nagle zaczął gwałtownie kopać tylnemi nogami.

— Stul pysk, bydlę! — krzyknął rozsierdzony podoficer i wyszedł ze stajni.

(Dok. nast).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski